

Mówiąc o ekooenergetyce w Polsce można spotkać się ze swoistym dualizmem. Z jednej strony świadomość jest coraz większa, organizowane są manifestacje, powstają liczne publikacje. Z drugiej rząd wciąż kurczowo trzyma się węgla. *Samorządy mają ogromną moc do edukowania i do wpływania na to, aby zaczęto poważnie podchodzić do spraw energetyki* – mówi Józef Neterowicz, Ekspert ds. Energii Odnawialnej Związku Powiatów Polskich.

Czy pandemia w wymierny sposób wpłynęła na zmiany klimatu? Mieliśmy do czynienia z czasowym zastopowaniem ruchu samolotowego – czy to miało znaczenie?

Józef Neterowicz: To, co możemy zrobić, to tylko zmniejszyć emisję kopalnego dwutlenku węgla, bo póki co nie wymyślono paliwa lotniczego, które nie byłoby kopalne. I ten udział emisji lotniczej rzeczywiście w czasie największego lockdownu został zmniejszony i oczywiście należy odbierać to jako plus. Jednak dużym emitorem dwutlenku węgla jest np. rolnictwo. A branża ta zwiększyła swoją produkcję ze względu na to, że ludzie postawieni przed koniecznością pozostania w domu spożywali więcej naturalnych produktów. W Szwecji bardzo dużo mówi się na temat wpływu rolnictwa, a szczególnie hodowli krów na emisję dwutlenku węgla. Ona jest ogromna. Dopóki człowiek nie wynalazł ognia i dzid i nie nauczył się zabijać zwierząt, to jadł tylko rośliny. Dziś wegetarianie i weganie nawiązują do swoich przodków z prehistorii i do tego, w jaki sposób człowiek funkcjonował.

A jak Pana zdaniem jest z ekologią w Polsce? Z jednej strony bardzo dużo się o tym mówi, organizuje się wiece, manifestacje, wydaje się, że ludzie są coraz bardziej świadomi. Z drugiej strony niedawno mogliśmy przeczytać list otwarty do premiera w sprawie odejścia od gospodarki opartej na węglu. Skąd bierze się taki dualizm? Dlaczego polskie władze nie chcą zmienić toku myślenia i działania?

Józef Neterowicz: Wydaje mi się, że jest to wynikiem historycznego podejścia do tego, że mamy polskie paliwo. I ono daje nam gwarancję tego, że nie zostaniemy na lodzie albo nie uzależnimy się od innych państw, które mają innego rodzaju paliwa. Jest to oczywiście błędne podejście i uważam, że najważniejsze, że o tym problemie już nie tylko się mówi, ale też coraz więcej się działa, pisze. Należy zauważyć, że najważniejszy zwrot przy zmianach polityki w Polsce, czyli przejście od PRL-u do tego, że Polska stała się jednym z czołowych państw Unii Europejskiej było działanie oddolne. To nie partia, nie ludzie sprawujący władzę zmienili Polskę i Europę ale lud. Dlatego wszystko to, co teraz dzieje się jako oddolne działanie, jest robione w absolutnie dobrym kierunku, dlatego, że to właśnie ludzie wymogą zmiany. Cały czas mówimy, że bardzo nam zależy na utrzymaniu miejsc pracy górników. To grupa mniej więcej 150 tysięcy osób, które są w jakiś sposób związane z górnictwem. Narracja, jaką słyszymy jest taka, że gdy całkowicie odejdziemy od górnictwa, to ci ludzie stracą pracę. To nie do końca tak jest. Widzimy, co w ciągu ostatnich lat działo się na Śląsku – to jest ogromne centrum nauki, centrum IT. Ludzie nie skarżą się już na złe samopoczucie, można zauważyć, że jest coraz czystiej, nie widać już kopających hut. Dla porównania – w Szwecji, która jest naszym sąsiadem, ponad 300 tysięcy osób ma pracę w sektorze energii odnawialnej. Skoro Szwedów jest cztery razy mniej niż Polaków, to wychodzi nam milion dwieście tysięcy miejsc pracy. Ale tę zmianę musimy my, jako społeczeństwo wymóc na politykach, na ludziach, którzy funkcjonują w starych ramach myślenia. To myślenie trzeba zmienić i zacząć traktować energię odnawialną jako alternatywę do dzisiejszej, czarnej energii. Oczywiście, dziś mamy do czynienia z protestami ludzi, którzy czują się zagrożeni przez ewentualne odejście od węgla. Natomiast oni są w ogromnej mniejszości i wydaje mi się, że politycy w tej chwili mają ogromny dylemat. Z jednej strony chcą zamknąć kopalnie, bo widzą, że jest to nierentowne, a z drugiej boją się narazić górnikom. Należy jednak pamiętać, że pan prof. Buzek, który podczas bycia premierem zamknął

20 kopalni, w następnych wyborach dostał największą liczbę głosów właśnie na Śląsku. To nie jest tak, że ludzie będą protestowali zawsze, nawet jeśli rozwiązania będą sensowne. Jeśli odpowiednio wytłumaczy im się tę sytuację, zapewni zabezpieczenie osłonowe, to na pewno to rozumieją.

Jak zatem ma się ekoenergetyka w Polsce?

Józef Neterowicz: Wydaje mi się, że polska ekoenergetyka jest dopiero na początku procesu, który z czasem stanie się zapewne efektem domina. Pierwszą zmianą, jaka musi nastąpić i to bardzo szybko, jest wykorzystanie potencjału energetycznego, jaki jest w odpadach komunalnych. My w tej chwili mając wspaniałe zaplecze w miastach, mamy sieć ciepłowniczą. 75 procent całej energii chemicznej, jaka jest zamieniana na energię w procesie spalania odpadów komunalnych jest do wykorzystania w sieciach ciepłowniczych. Nie potrafię tego zrozumieć. Znowu powołałam się na przykład Szwecji – tam funkcjonują 34 spalarnie, a mieszkańców jest 4 razy mniej niż w Polsce. A w Polsce jest przecież na pewno wiele miast, które chętnie wykorzystająby ten potencjał. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że komin ze spalarni odpadów to najczystszy emitor, bo podlegający wielu kontrolom. To pierwszy etap działań, bo jest to energia, która jest najtańsza. W Szwecji jest wiele kotłów projektowanych przez polskich inżynierów, montowanych przez polskich monterów. Nie rozumiem tego, że w Polsce jest tylko sześć spalarni. Kolejną kwestią jest fotowoltaika – często mylona z panelami słonecznymi. Panele słoneczne produkują ciepłą wodę tylko wtedy, gdy świeci słońce. Natomiast fotowoltaika produkuje energię elektryczną przez cały czas, gdy tylko jest jasno, zatem również w zimie. Polska zdecydowanie powinna zacząć inwestować w ten obszar. Wtedy zielony prąd wykorzystywany w elektromobilności – w autobusach, samochodach – przeniesie się również na to, że będzie zeroemisyjny. Bo problem w tej chwili jest taki, że nawet jeśli mamy elektryczne samochody, a 85 procent energii elektrycznej pozyskiwana jest z węgla, to emitujemy szkodliwe substancje w miejscach, gdzie ta energia jest produkowana. Dlatego najważniejsze jest to, aby zmiany rozpoczynać od momentu produkcji energii elektrycznej. Inną rzeczą, jaką należy się zająć to obniżenie cen energii elektrycznej. Po drugiej stronie Bałtyku, na giełdzie, jedna megawatogodzina energii elektrycznej to koszt wynoszący jedną trzecią tego, ile wynosi na giełdzie w Polsce. Nie można się zamykać i myśleć, że nie będziemy importować zielonej energii np. ze Szwecji czy z Finlandii, bo w ten sposób uzależnimy się od Skandynawów. A czy nie lepiej uzależnić się od Skandynawów niż od tych, którzy będą nam dostarczać węgiel ze złych kierunków? Tu chodzi o to, aby w końcu zmienić myślenie. Jeśli chodzi o problem smogu w Polsce, to nie można też zapominać o ciągle aktualnej kwestii, czyli paleniu w piecach.

Wspomniał Pan o energii z odpadów komunalnych ale znowu pojawiają się schody – w Polsce rozgorzała niedawno dyskusja o bardzo wysokich cenach za odbiór odpadów komunalnych. Co skutkuje tym, że wciąż są one wyrzucane do lasów, rzek...

Józef Neterowicz: W Szwecji w tej kwestii wychodzi się od innej strony – zaczyna się od pytania, ile energia cieplna może kosztować dla systemu ciepłowniczego w konkretnym mieście. Wiedząc jaki jest potencjał energetyczny w odpadach, wychodzi na to, że w przeliczeniu na polską walutę będzie to 6 czy 7 złotych za miesiąc. I od tego trzeba zacząć. Nie można za to stosować takiej praktyki, jaka jest w Polsce obecnie, czyli składować wszystkiego wytwarzając tzw. RDF, którego już nigdzie nie chcą przyjmować. Problem nie tkwi w pieniądzu, tylko w mentalności. Nie można sobie wyobrażać czegoś takiego, że my porównujemy emisję spalania odpadów w kopciuchu z emisją, jaka jest rejestrowana na kominie spalarni z prawdziwego zdarzenia. Polska jest członkiem Unii Europejskiej, więc nie powstaną już tutaj żadne niepewne spalarnie. To jest nasze wybawienie. Dlatego moim zdaniem „stawianie się” Unii Europejskiej i dowodzenie, że mamy zapasy węgla na wiele lat nie ma sensu. My powinniśmy jak najszybciej

udowodnić Unii Europejskiej, że to, co mamy w kraju to pozostałość po systemie komunistycznym i że chcemy zmian. Przecież nie może być przyzwolenia na to, że Polska pobiera środki europejskie i jednocześnie inwestuje w elektrownię węglową.

Zmiana myślenia musi zacząć się na poziomie najbardziej lokalnym. Widzi Pan tutaj rolę samorządów?

Józef Neterowicz: Tak, po pierwsze trzeba edukować. Ja jako wykładowca jestem załamany świadomością i wiadomościami, jakie posiadają ludzie, którzy chcą studiować ekologię. Rolę samorządów widzę po pierwsze w uświadamianiu, a po drugie w tym, aby zagospodarować tę ludzką świadomość ku temu, aby na danym terenie lepiej się żyło ludziom. Uświadomione społeczeństwo zawsze będzie dążyło do tego, aby skłaniać się ku lepszym rozwiązaniom. Uważam, że problemy klimatyczne nie są spowodowane tylko wyższą temperaturą ale przede wszystkim przesunięciem się strefy klimatycznej. W Polsce pojawiają się zjawiska, z jakimi nie mieliśmy dotąd do czynienia – huragany, trąby powietrzne. Jeśli w ogóle spodziewamy się śniegu, to raczej na Wielkanoc a nie na Boże Narodzenie. Te zjawiska to nie jest coś normalnego. Choro jest także to, że efektem wysychania rzek nie jest tylko brak zbiorników retencyjnych ale przy produkcji energii elektrycznej do chłodzenia turbin używana jest woda z rzek. W związku z tym ta woda wyparowuje nie tylko w korycie rzeki ale i w chłodniach kominowych, które są konieczne do tego, aby produkować energię elektryczną. Doszliśmy w Polsce do tego, że przez konieczność używania klimatyzatorów, zapotrzebowanie na energię elektryczną jest większe w lecie niż zimą.

Wracając do samorządów – powiaty to odpowiedniki regionów. A wiele instalacji, jak spalarnie odpadów powinny być regionalne. Musimy zmienić nasze podejście do spalarni odpadów, to niezwykle ważne. Samorządy mają ogromną moc do edukowania i do wpływania na to, aby zaczęto poważnie podchodzić do spraw energetyki. Zmiana sposobu płacenia PIT-u mogłaby też być tym elementem, gdzie samorządy dostawałyby większe środki bezpośrednio od mieszkańców.